Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 100. || Czwartek 16-go lipca 1931 roku. || P.K.O. Nr. 307.955

MAŁY JUBILEUSZ.

(List z Warszawy)

Dziś „Słowo Częstochowskie" wydaje swój setny numer. Dzień ten dla wszystkich współpracowników „Słowa" będzie niewątpliwie miłem świętem, dniem pewnego rodzaju rekompensaty za trudną, codzienną walkę dla zdrowo pojętego dobra kraju. Prawda, że praca na przestrzeni stu dni nie może być powodem do triumfu. niemniej przeto nawet najmniejszy, dobrze spełniony wobec społeczeństwa i państwa obowiązek napawa dumą, dodaje sił do dalszej walki, hartuje ducha: „Słowo Częstochowskie" może być tembardziej dumne z swojego dorobku, że obowiązek wobec kraju spełnia w dniach, najbardziej dla państwa ciężkich, w momencie przełomowym, w okresie ogólnego załamania się psychicznego pod wrażeniem powszechnego kryzysu.

Każdy z nas wie, jak trudną i odpowiedzialną jest praca społeczna w dobie ogólnej depresji, w dobie gruntownego przewartościowania pojęć, w dobie, gdy wszyscy pod wrażeniem klęski szukają na ślepo iluzorycznych środków ratunku. Łatwo w takich chwilach popaść w w stan beznadziejnej rezygnacji, tembardziej, gdy się stawia pierwsze kroki, opuścić ręce, stracić wiarę we własne siły. „Słowo Częstochowskie" jednak, mimo braku środków materjalnych, dzięki wyłącznie wytrwałej i nieobliczanej na zyski pracy swych współpracowników, zwycięsko pokonywuje wszelkie trudności, zajmuje twarde i niezłomne stanowisko w walce o lepsze jutro wszystkich obywateli kraju, buduje, w myśl szlachetnych idei Maszałka Józefa Piłsudskiego, trwałe, bite drogi, po których potoczy się życie Polski demokratycznej i mocarstwowej.

Może niejednokrotnie musi mówić prawdę, niemiłą dla wielu jednostek, czy nawet grup, lecz dobro państwa i wszystkich jego obywateli takie właśnie stanowisko zająć nakazuje.

Pierwsza setka numerów „Słowa Częstochowskiego" jest dowodem dobrze wobec społeczeństwa i państwa spełnionego obowiązku. Stanowisko w omawianych tam zagadnieniach społecznych i politycznych jest godne uznania. Zorganizowana bowiem placówka społeczna powstała nie dla zysku, ani poklasku, czego gwarancją są jej założyciele, ludzie codziennej i twardej pracy, lecz dla przetworzenia w imię dobra kraju dotychczasowych metod pojmowania demokracji i ugruntowania na trwałych śpiżowych fundamentach mocarstwowej potęgi Rzeczypospolitej. Na terenie Częstochowy i powiatu takiego pisma było brak.

Współpracownicy „Słowa" z dumą dobrze spełnionego i należycie pojętego obowiązku mogą obchodzić swój „mały jubileusz". „Słowo Częstochowskie" może śmiało patrzeć w przyszłość, z tem przekonaniem, że żadna burza dziejowa nie prowadzi do katastrofy, gdy mamy wytrwałych, dzielnych i gotowych do każdej ofiary żeglarzy. Kryzys zasad i pojęć, jak również kryzys gospodarczy wcześniej, czy później załamie się na ostrzach naszych zgrupowanych wysiłków, tylko nie wolno wątpić lub czekać bezczynnie cudu. Jestem głęboko przekonany, że dotychczasowy sukces „Słowa Częstochowskiego" będzie jedynie wstępem do tembardziej wytrwałej i skoordynowanej walki o lepsze jutro Polski. Teren pracy społecznej, jakim jest Częstochowa i powiat, nie jest wcale mały, zresztą praca na drobnych odcinkach posiada niemniej doniosłą wartość, niż na stanowiskach naczelnych, szczególniej w dniach przełomu, gdy wszystkie kółka mechanizmu państwowego muszą pracować sprawnie i bez zgrzytów. „Słowo" ma zatem piękne pole do działania, dotychczasowe wysiłki, uwieńczone „małym jubileuszem", dają pewność dalszej skutecznej i owocnej dla dobra państwa pracy na obranym terenie, należy jedynie życzyć, by usiłowania „Słowa" znalazły jaknajszerszy oddźwięk w społeczeństwie. T. W.

NASZ SETNY NUMER.

Oddajemy Szan. Czytelnikom setny z rzędu numer „Słowa Częstochowskiego", wydawnictwa, które powstało w warunkach, niezwykle ciężkich, w czasie przełomowym pod względem ogólnej gospodarki w świecie.

Zwykle bywa tak, że 90 proc. nowych wydawnictw nie dochodzi do setnego numeru w tych miejscowościach, gdzie wcześniej już wychodziły inne wydawnictwa. Tak też wróżono nam ze strony tych, którzy przyzwyczaili się do jednego pisma, takie też, niestety, były intencje bogatego wydawcy, wydającego tu pismo od wielu lat, który starał się nas „unieszkodliwić" przez podrywanie nam bytu sposobem, od kilkunastu lat praktykowanym przez niego wobec kolejno powstających tu i upadających pism codziennych. Niechętnie piszemy o tem w setnym numerze, w dniu „małego jubileuszu", jak się wyraża nasz szanowny korespondent warszawski w artykule wstępnym. Wypada nam wszakże stwierdzić i podkreślić, iż nikomu nie zamierzamy wytwarzać konkurencji, nie pragniemy upadku tego, czy innego z wychodzących w Częstochowie pism i nie wdajemy się w polemikę.

Ci, którzy stanowią Spółdzielnię Wydawniczą „Słowo Częstochowskie", są ludźmi, zahartowanymi w ciężkiej pracy zawodowej i społecznej, chcą tylko służyć społeczeństwu i od społeczeństwa pragną mieć zdrowe rady, któreby przyczyniały się do zaprowadzenia w naszem mieście i powiecie takich zdobyczy, jakie posiadają już rodacy nasi w zachodniej dzielnicy Polski. Pragniemy w tym względzie ściśle i szczerze współpracować ze społeczeństwem i władzami dla ogólnego dobra mieszkańców miasta i rozległego naszego powiatu, pragniemy współpracować dla dobra Polski całej.

Od społeczeństwa przyjmujemy też z wdzięcznością wszelkie uwagi, wszelkie wiadomości, mające na celu dobro, prywacie nie służymy i służyć nie będziemy. Ludzie, stanowiący Spółdzielnię Wydawniczą „Słowo Częstochowskie", chociaż sami częstochowianie, zdobyli wiele doświadczenia w długiej tułaczce po wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej i bliżej lub nawet bardzo daleko zagranicą, to też zdobycze, nabyte tam, przenieśli na grunt tutejszy — idąc do wytniętego celu.

Nie partyjnictwo nam przyświeca, nie chęć karjery, lecz szczera służba dla najwyższego dobra Polski, w myśl wskazań Wielkiego Budowniczego Niepodległej Ojczyzny.

W stu numerach „Słowa Częstochowskiego" poruszaliśmy już kilka bardzo ważnych i wiele społeczeństwo obchodzących zagadnień, zdobywając tym sposobem uznanie wszystkich warstw społecznych. Oczywiście, nie mogliśmy zbyt wiele zbudować dla społeczeństwa w tak krótkim, bo zaledwie czteromiesięcznym okresie istnienia naszego wydawnictwa, jednakże, to, co dotąd poruszyliśmy z ogólnej gospodarki miejskiej lub powiatowej, z ruchu społeczno-narodowego, przyjęte zostało przez naszych czytelników życzliwie, czego dowodem stale wzrastający nakład pisma naszego, co jest dla nas najlepszą nagrodą za naszą pracę.

Zwyczajem, przyjętym przez każde racjonalne wydawnictwo na świecie, wydajemy nasz setny numer w objętości zwiększonej, jest to bowiem dla nas numer i dzień świąteczny, — dzień ten obchodzimy uroczyście, z dumą, że, mimo niesłychanych trudności, doszliśmy do numeru setnego.

Niech Szanowni Czytelnicy nasi zechcą przyjąć od nas w dalszym ciągu zapewnienie, że po dotychczasowej linji iść będziemy dalej, że z drogi obranej nie zboczymy, przyświecać nam będzie zawsze tylko dobro społeczne, dobro wskrzeszonej przez Wielkiego Wodza Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Spółdzielnia Wydawnicza
„SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE"

Pan Prezydent Rzeczypospolitej dziękuje Związkowi Strzeleckiemu za udział w święcie przysposobienia wojskowego w Spale.

WARSZAWA. Po ogólnopolskiem święcie przysposobienia wojskowego w Spale Zw. Strzelecki, który w tem święcie brał wydatny udział, otrzymał następujące pismo szefa gabinetu wojskowego P. Prezydenta Rzplitej:

„P. Prezydent Rzplitej polecił mi przesłać na ręce Pana serdeczne strzeleckie podziękowanie dla Pana Komendanta i całego Związku Strzeleckiego, a najliczniejszy udział strzelców w tegorocznem ogólnopolskiem święcie P. W. i W. F., a zwłaszcza w ćwiczeniach bojowych i w strzelaniu.

Fakt, że we wspomnianem święcie wzięło udział 30 kompanij Związku Strzeleckiego, jest najlepszym dowodem rozwoju strzelców wśród społeczeństwa.

Pan Prezydent Rzplitej poleca komendzie głównej wyrazić w Jego imieniu podziękowanie wszystkim strzelcom za owocną pracę na polu wychowania obywatelskiego i narodowego, przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego".

32 miljony złotych dodatniego salda w czerwcowym handlu zagranicznym Polski.

WARSZAWA. Według dotychczasowych danych Gł. U. Stat., bilans handlu zagranicznego Rzplitej Polskiej włącznie z w. m. Gdańskiem w czerwcu r.b. wynosił w przywozie 239.793 ton towarów wartości 129.437 tys. zł., po stronie zaś wywozu 1.577.553 ton towarów wartości 161.627 tys. zł.

W porównaniu z majem r. b. przywóz zmniejszył się w wadze o 33,488 ton, w wartości o 7.703 tys. zł., wywóz zaś zwiększył się w wadze o 73.990 ton, a zmniejszył się w wartości o 6.940 tys. zł. Saldo na czerwiec: 32,190 tys. złotych.

O dobre stosunki Niemiec z Polską.

Mac Donald i Henderson mają położyć nacisk podczas wizyty w Berlinie na konieczność zaniechania walki podjazdowej.

BERLIN. Z kół frakcji socjal-demokratycznej dowiaduje się korespondent „Kurjera Czerwonego”, że z początkiem bieżącego miesiąca udali się do Londynu przewodniczący partji socjal-demokratycznej Wels i przewodniczący frakcji Breitscheidt w celu wysondowania zapatrywań i nastrojów angielskich w związku z sytuacją polityczną i finansową Niemiec.

Spostrzeżenia zebrane przez emisarjusz niemieckich, którzy konferowali z Mac Donaldem i Hendersonem, po powrocie do Berlina zakomunikowane zostały kanclerzowi Brüningowi.

Wynika z nich, że podczas naznaczonej na 16 b.m. wizyty w Berlinie angielscy mężowie stanu poruszyć zamierzają kwestję stosunku Niemiec do Polski, który polityce zagranicznej, reprezentowanej przez p. Hendersona, nastręcza szereg zastrzeżeń.

Podjazdowa wojna gospodarcza z Polską, zaostrzona nieodnowieniem układu drzewnego i porozumienia żytniego, oraz zawieszenie przez Niemcy na kołku zawartego traktatu handlowego z Polską, wszystko to razem sprawia, że stosunki na wschodzie Europy odległe są od pożądanego odprężenia i uspokojenia.

Jako konieczny wyraz dobrej woli i pokojowości Mac Donald i Henderson będą więc Niemcom doradzać zaniechanie dalszego ociągania się z podjęciem stosunków handlowych z Polską.

Dygnitarze opuszczają bolszewików.

Wysoki urzędnik poselstwa sowieckiego w Warszawie nie chce wracać do Rosji.

Niezwykła sprawa, która wydarzyła się swego czasu z Biesiedowskim i innymi dygnitarzami sowieckimi zagranicą, powtórzyła się również i w Polsce. Oto przed paru dniami kierownik działu transportowego sowieckiej misji handlowej w Warszawie, mającej swe biura przy ulicy Moniuszki 3, inżynier Juljusz Wulfowicz, otrzymał rozkaz powrotu do bolszewji.

Inż. Wulfowicz oświadczył, że nakazu władz sowieckich nie wykona i porzucił już swoje stanowisko w misji handlowej ZSSR.

Rząd polski, do którego Wulfowicz zwrócił się z prośbą, o pozwolenie na dalszy pobyt w Polsce, przyznał mu prawo azylu.

Sprawa ta nabiera wielkiego rozgłosu, tembardziej, że były usiłowania zwabienia Wulfowicza do poselstwa sowieckiego przy ul. Poznańskiej 15. Wulfowicz nie dał się jednak wciągnąć w pułapkę i starannie unika lokalów sowieckich, posiadających prawo eksterytorjalności.

Jak się dowiadujemy, inż. Wulfowicz stara się nawiązać kontakt ze sferami emigracji rosyjskiej, przebywającej obecnie w Polsce.

Okropne samobójstwo Polaka w Paryżu.

Kolonja robotników polskich w Paryżu wstrząśnięta została straszliwem samobójstwem, jakie popełnił tu pewien Polak. Samobójca wziął do ust nabój dynamitowy i podpalił go. Wybuch był tak straszny, że ciało porozrywane zostało na kawałki i części jego znaleziono o kilkanaście metrów od miejsca samobójstwa.

Robotnik ów już przedtem zapowiadał towarzyszom, że popełni samobójstwo, a gdy mu nie wierzono i uważano słowa jego za puste pogróżki, oświadczył, że w gazetach przeczytają wkrótce wzmiankę o jego śmierci.

Powodów samobójstwa dotychczas nie stwierdzono.

Generał rumuński wnukiem powstańca polskiego.

W zjeździe Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, z udziałem delegatów międzynarodowej Federacji Kombatantów Wojennych, wziął udział m. in. rumuński generał Rujinsky, odznaczony amarantową wstęgą orderu „Polonia „Restituta“. Jak się okazuje — jest to wnuk powstańca polskiego z r. 1831, Rudzińskiego, który po upadku powstania przeniósł sie do Rumunji i tam osiedlił.

Polski rynek pieniężny a Niemcy.

Silny kurs złotego. — Ogólny spokój. — Celowe wywołanie przejściowej zwyżki dolara.

WARSZAWA. Sytuacja na naszym rynku pieniężnym jest zupełnie spokojna. Zaburzenia na pieniężnym rynku niemieckim wykazały, że rynek nasz jest w bardzo dużym stopniu usamodzielniony i wypadki niemieckie nie wywierają na niego wpływu. Okazuje się, że wojna celna, którą Niemcy od lat prowadzą z Polską, wpłynęła dodatnio na rozwój nietylko gospodarczy Polski, ale również i na uniezależnienie kapitałowego rynku polskiego od niemieckiego. Związkowe banki prywatne posiadają znaczne zapasy płynnej gotówki t. zw. pogotowia kasowego, które całkowicie wystarczy na pokrycie zapotrzebowania, gdyby nastąpił na nie nacisk ze strony publiczności.

Zaobserwowane przed dwoma dniami na Śląsku polskim perturbacje, związane z trudnościami finansowemi w Niemczech, zwłaszcza w oddziałach banków niemieckich w Katowicach, we wtorek całkowicie ustały i na rynku tamtejszym finansowym zapanował spokój.

Podwyższenie kursu dolara got. przez Bank Polski na giełdzie oficjalnej tłumaczone jest tem, że Bank Polski traktuje dolar got. jako towar. Ci, którzy pragną koniecznie nabyć dolary gotówkowe, muszą płacić za nie wysokie ceny. Dziś już kurs dolara u nas tak wysoki, że opłaca się sprowadzenie dolara z Ameryki, który po pokryciu kosztów transportu kosztować będzie poniżej naszego kursu. Zapotrzebowanie na dolary na giełdzie oficjalnej było nieco zwiększone, jednak dalekie od zapotrzebowania wysokiego. Spekulanci są obecnie bardzo ostrożni w nabywaniu dolarów, wiedząc, że Bank Polski posiada tak znaczne zapasy dewiz i walut zagranicznych, iż w każdej chwili może pokryć całkowite zapotrzebowanie rynku.

Sfery giełdowe oczekują z dnia na dzień załamania się kursu dolara gotówkowego sztucznie wywindowanego. Wskazuje na to mocny kurs złotego. Mianowicie na wtorkowej giełdzie warszawskiej kursy szeregu bardzo mocnych dewiz zagranicznych europejskich obniżyły się, co jest dostateczną wskazówką, że kurs złotego ma tendencję raczej zwyżkową. Wobec tego zwyżka dolara gotówkowego jest objawem samodzielnym i w najbliższych dniach prawdopodobnie kurs dolara powróci do poziomu poprzedniego. (Iskra).

Francja obsadza granicę od strony Niemiec.

Ostrożność władz francuskich wobec gorączkowego naprężenia w Rzeszy niemieckiej.

BERLIN. Według doniesień z Paryża, dziennik „Liberte“ ogłasza tłustym drukiem sensacyjną wiadomość, jakoby rząd francuski w obliczu rozgrywających się w Niemczech wypadków, zarządził silne obsadzenie granicy niemiecko - francuskiej.

Wszystkie posterunki graniczne zostały znacznie wzmocnione.

Przez zarządzenie tych środków ostrożności rząd francuski chce uchronić się od ewentualnych następstw w wypadku wybuchu w Rzeszy niemieckiej rozruchów.

Dziennik w krótkim komentarzu do tej wiadomości pisze:

„Rząd francuski postępuje bardzo ostrożnie, wydając zarządzenia prewencyjne, aby przeszkodzić zagrożeniu pokoju światowego przez rozgorączkowane umysły“.

Zaalarmowani tą wiadomością korespondenci pism niemieckich w Paryżu, zwrócili się do francuskich sfer miarodajnych, gdzie jednak w sprawie tej nie otrzymali żadnych informacyj.

Zdaniem korespondentów tych, wiadomość ta zyskuje na prawdopodobieństwie przez to, że premjer Laval odbył dłuższą konferencję z ministrem wojny Maginotem.

(PAT).

Dr. Luther powrócił z Bazylei.

Prawica domaga się rozwiązania parlamentu. — Nacjonaliści żądają zmiany gabinetu na bardziej prawicowy. — Moratorjum dla wykupu weksli.

BERLIN. Pomimo bardzo ciężkiego położenia finansowego, władze usiłują utrzymać spokój w całym kraju i nie licząc mniejszych ekscesów, udało im się to całkowicie.

Prezes banku emisyjnego, dr. Luther, powrócił samolotem z Bazylei do Berlina, gdzie po wylądowaniu na lotnisku w Tempelhof natychmiast udał się do prezydenta Hindenburga, by mu zdać dokładną relację z rokowań z kapitalistami międzynarodowymi.

Podobno wyniki rokowań w Bazylei są dosyć zadawalniające. Oficjalny komunikat o tych rokowaniach ma się ukazać jutro.

Wobec zamknięcia wszystkich banków i kas, okazało się konieczne wprowadzenie również chwilowego moratorjum dla płatności weksli.

Dotyczy to tych weksli, które skutkiem zamknięcia banku na przecląg kilku dni nie mogły być w tym czasie uiszczone, pomimo że nastąpił już właśnie termin płatności.

Bardzo charakterystycznym objawem jest częściowe zastąpienie funkcyj bankowych przez wiele sklepów, szczególnie jubilerskich. Pierwszorzędne firmy jubilerskie powystawiały w oknach napisy, że przyjmują wszystkie czeki do zrealizowania, bez względu na ich wysokość.

Tak zw. partje narodowej opozycji, wobec ciężkiego położenia, domagają się stanowczo zwołania Reichstagu, natomiast partja ludowa żąda zmiany gabinetu, wyobrażając sobie nowy gabinet, jako bardziej prawicowy.

W Niemczech zamknięto wszystkie banki.

Nadzwyczajne zarządzenia władz naczelnych wywołują ogólny niepokój i nieufność.

BERLIN. Wobec powszechnego runu na banki w Niemczech, wczoraj postanowiono jąć się jeszcze dalej idących środków zaradczych, by uratować kasy banków i innych instytucyj kredytowych przed naporem ludzi, pragnących za wszelką cenę uratować swe oszczędności. Zarządzenie o zamknięciu giełd narazie na dwa dni — o czem donosił „United Press“ — nie wystarczyło do opanowania sytuacji. Prawdopodobnie też giełdy będą musiały pozostać zamknięte jeszcze przez dłuższy czas.

Wczoraj ukazało się nowe zarządzenie ratownicze rządu, mocą którego przez cały wtorek i środę kasy wszystkich banków oraz wszystkich kas oszczędności, pocztowych kas oszczędnościowych i pokrewnych instytucyj mają być zamknięte.

Zarządzenie to, tak niesłychane w normalnych warunkach pokojowych, wywarło olbrzymie wrażenie. Banki są ucieszone, gdyż inaczej groził im odpływ wszystkiej posiadanej gotówki i widmo niewypłacalności.

Wielkie nadzieje przywiązywane są do podróży dr. Luthera do Bazylei, skąd spodziewane jest przywiezienie, jeśli nie pieniędzy, to przynajmniej pocieszających wiadomości o postępie rokowań nad ratowaniem przez kapitał międzynarodowy sytuacji i życia gospodarczego Niemiec.

Wybuch na filmie Remarque'a.

BERLIN. Podczas wyświetlania w jednym z kinoteatrów we Frankfurcie nad Menem filmu „Na Zachodzie bez zmian“, niewykryty dotychczas sprawca rzucił na salę granat ręczny, który wyrządził wielkie straty materjalne.

Bernard Shaw ucieka z Anglji do Rosji przed życzeniami imieninowemi.

LONDYN. Jak donoszą z Londynu, słynny dramaturg, Bernard Shaw, ustalił termin swego wyjazdu do Sowietów na 19-ty lipca. Będzie on przejeżdżał przez Warszawę.

Pobyt Shawa w Sowietach trwać będzie tylko 10 dni. Rocznicę swych urodzin 75-letni Shaw spędzi w Rosji i ma nadzieję zabezpieczyć się w ten sposób przed szturmem gratulantów.

Zamknięcie banków i giełd na Węgrzech i w Austrji.

BUDAPESZT. Rząd węgierski dla uniknięcia wpływu krachu niemieckiego na sytuację Węgier wydał dekret, nakazujący zamknięcie wszystkich instytucyj finansowo-kredytowych i giełd na przeciąg 3 dni, t. j. 14, 15 i 16 b. m.

WIEDEŃ. „Merkurbank” zamknął dziś swe kasy ze względów ostrożności. Dziś po zapewnieniu środków na wypłatę bank ma podjąć normalne operacje.

Giełda wiedeńska zawiesiła wszelkie tranzakcje papierami węgierskiemi, jak również i akcjami „Merkur“. (PAT).

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Pan premjer Prystor przyjął na audjencji bawiącego w Warszawie płk. Fronczyka jednego z twórców armji polskiej w Ameryce, bliskiego współpracownika Ignacego Paderewskiego.

— Wszystkie stacje kolejowe w Polsce otrzymały terminowe zarządzenie, aby nie przyjmowały żadnych wpłat, uskuteczniapych w markach niemieckich.

— W Łodzi zaznaczył się pod wpływem notowań giełd zagranicznych, a zwłaszcza londyńskiej, wielki spadek marki niemieckiej. Za 100 mk. płacono od 140 do 145 zł., zamiast 212.

— Zmarł na udar serca arcybiskup Stokholmu Soederblom.

— Hiszpańskie zgromadzenie narodowe zwołano na dzień 15 lipca do Madrytu.

— Venizelos wyjechał do Anglji w związku z trudnościami finansowemi Grecji oraz z nieudaną subskrypcją pożyczki greckiej w Londynie, która pokryta została tylko w wysokości 20 proc.

— Lotniczka angielska Amy Jonson zamierza między 15 a 20 lipca rozpocząć nowy rekordowy przelot z Londynu do Tokio.

— W Leningradzie zamordowano dyrektora zakładów Putiłowskich Łomakowa.

— W czasie wyścigów samochodowych w Nawarro (Argentyna) jeden z wozów wjechał w tłum, zabijając 5 osób i raniąc około 20.

— U południowych wybrzeży Szwecji zauważono niemiecki jacht „Klabantermann”, bez załogi, wyrzucony przez fale. Zachodzi obawa, że załoga jachtu złożona z 4 ludzi, znalazła śmierć.

— W pobliżu Moskwy zdarzył się wypadek samolotowy, w którym zginęło kilka wybitnych osobistoćci sowieckich: zast. szefa sztabu Frijandafiłow, Kołomowskij, Arkadjew, członkowie sztabu, dwóch lotników, obserwator techniczny i technik lotniczy,

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 16 lipca: N. M. P. Szkaplerznej.
Wschód słońca: g. 3.34. Zachód 19.50.
Długość dnia 16 godz. 24 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: 1 Aleja, Trzeciego Maja.

W nocy z czwartku na piątek: 3 Aleja, Narutowicza.

Pielgrzymki z Warszawy. Dziś rano przyjechała do Częstochowy koleją pielgrzymka z Warszawy, licząca zgórą 200 osób. Równocześnie do bram miasta zbliżała się druga pielgrzymka piesza, także ze stolicy, podobnie liczna, z jednym z księży kapucynów na czele. Pielgrzymka, przybyła koleją, wyszła pieszej na spotkanie, poczem obie złączone przeszły przez miasto we wrozowym porządku, kierując się ku Jasnej Górze.

W-wojewoda kielecki w Częstochowie. Wczoraj wieczorem bawił w Częstochowie w-wojewoda kielecki, p. A. Bratkowski.

Apteki będą wydawały lekarstwa o każdej porze dnia i nocy. Dowiadujemy się, że na mocy rozporządzenia ministra spr. wewn. zmienione zostały niektóre postanowienia rozporządzenia o wydawaniu z aptek środków lekarskich.

Na mocy nowych przepisów wszystkie wydawane z aptek, czy to recepty, czy w odręcznej sprzedaży środki — powinny być oznaczane wyłącznie firmą apteki wydającej. Wydawane z aptek w opakowaniach oryginalnych specyfiki i środki, niebędące wytworem apteki wydającej powinny być również oznaczone firmą tej apteki.

Ponadto nowe rozporządzenie wprowadza przepis, głoszący, że apteki obowiązane są wydawać wszelkie środki lekarskie o każdej porze dnia i nocy.

Odezwa do maturzystów

gimnazjòw, seminarjów i szkòł zawodowych na terenie Częstochowy.

KOLEŻANKI i KOLEDZY!

Od dnia złożenia matury, czekają nas nowe zadania, z któremi nie spotykaliśmy się na terenie szkolnym. Stoimy wobec konieczności zajęcia stanowiska w sprawach, przeżywanych i dyskutowanych przez starsze społeczeństwo. Zajęci pracą na ławie szkolnej — byliśmy od nich uwolnieni. Dziś jednak narzucają się nam one z taką siłą, że musimy wypowiedzieć się jasno. Dookoła nas toczy się bezkrwawa walka, walka na ideę — o przyszłą Polskę. Od tego, w którą stronę pójda nasze szeregi, zależeć będzie los kraju już w czasie najbliższym. Odpowiedzialności za to nie wolno spychać na cudze barki. Ciąży ona na każdym z nas. Każdy stać się może budowniczym lub burzycielem, w zależności od tego, jaką obierze drogę. O tem zapominać nie wolno! Jest rzeczą zrozumiałą, że pewne strupieszałe idee, bankrutujące na terenie starszego społeczeństwa, starają się odegrać wśród nas młodych. Jest to dla nich kwestją życia lub śmierci. W razie przegranej i na tym froncie, będą musiały odejść do lamusa przeżytków.

Niezarażeni spuścizną niewoli, tworzymy masę myślącą jednolicie. Ideałem naszym jest Ten, co ziścił sny o Wolnej Polsce. Rozumiemy Go lepiej, niż starsze pokolenie, przeżarte waśniami partyjnemi. I ten stan rzeczy zatrważa tych, co nie idą budować Polski wraz z Jej Pierwszym Synem. Usiłują odciągnąć nas od wielkiej postaci Pierwszego Marszałka, by stworzyć sobie janczarów partyjnych. Podstępna i krecia droga prowadzi do tego celu. Wykorzystuje się tu hasła, święte dla każdej Polki, dla każdego Polaka. Własne, przyziemne cele osłania się okrzykiem: „Bóg i Ojczyzna!“,—wmawiając w nas, że jedynie oni reprezentują Naród i kochają to, co w Nim jest wielkie i godne podziwu. Przywłaszczają sobie monopol na patrjotyzm. Miarą patrjotyzmu tych panów niech będzie fakt, porwania się, w biały dzień na Majestat Rzeczypospolitej, znieważenia portretu Prezydenta, stojącego w oknie wystawowem. Podobne indywidua w Toruniu zerwały Godło Państwowe i wrzuciły Je do rzeki. Powyższe fakty napiętnowane zostały prawomocnemi karami sędziów Rzplitej.

Taki jest patrjotyzm w czynie panów z pod znaku t. zw. „Obozu Wielkiej Polski”, popularnie Obwiepolu lub Owupy.

Przeciw takiej dwulicowości musimy zdecydowanie wystąpić. Odrzucamy od siebie fałsz i obłudę, idziemy w życie z podniesioną przyłbicą. Podłość umiemy nazwać tem mianem. Aby jednak walczyć ze złem, nie dość przeciwko niemu protestować. **Trzeba stworzyć zwarte zorganizowane szeregi walczących o Nową Mocarstwową Polskę.** Bez organizacji, rozrzuceni i niewiedzący o sobie i swych siłach, nie zdołamy skutecznie się przeciwstawić burzącej fali. Dlatego rzucamy hasło: „Do szeregu! Pod sztandar Józefa Piłsudskiego — ku Polsce Mocarstwowej!” Niechaj nie będzie dezerterów wśród nas. Obojętność przysparza sił wrogom. Nie wolno przejść do porządku dziennego nad sprawą bytu Państwa. Organizacją, głoszącą hasło oddania Polsce wszystkich swych sił, w myśl planów i wskazań Marszałka, jest Legion Młodych — Akademicki Związek Pracy dla Państwa. Niechaj nie zbraknie nikogo z pośród młodych, ktoby nie wstąpił do jej szeregów. Idąc za hasłem sumienia obywatelskiego, natychmiast po zdaniu matury wstąpiliśmy w szeregi Legjonu, by tu kłaść podwaliny pod Mocarstwową Ojczyznę.

Koleżanki i Koledzy! Wzywamy Was do siebie. Stwórzmy jedną, wielką, młodą gromadę, wolną od swarów i nienawiści. Zgłaszajcie się wszyscy listownie lub osobiście po bliższe informacje pod adresem: Henryk Grygosiński, tymcz. komendant Okręgowego Związku Pracy dla Państwa p. t. „Legjon Młodych w Częstochowie“— dyżury codziennie od godziny 16-tej—17 tej w Częstochowie, ul. Gen. Dąbrowskiego 5a I piętro.

Przysyłajcie nam adresy swoich koleżanek i kolegów. Zaznajamiajcie ich z naszą ideologją. Złączeni w karne szeregi — damy Polsce lepsze jutro.

Częstochowa — Lipiec.

Maturzyści Rocznika 1930 | 31
Członkowie Częstochowskiego Okręgu Legjonu Młodych.

Echa awantur niedzielnych.

Wszyscy aresztowani w niedzielę i dnia następnego osadzeni zostali w więzieniu. — Energiczne zarządzenia pkom. policji p. Okońskiego i stanowcze rozstrzygnięcie sędziego śledczego.

Aresztowani w ub. niedzielę w liczbie jedenastu awanturnicy, którzy dopuścili się niesłychanych wykroczeń podczas zabawy w parku Trzeciego Maja, będą musieli ciężko odcierpieć bandyckie wybryki przeciwko porządkowi i władzom bezpieczeństwa.

Pkomisarz policji p. Okoński, znany zaszczytnie z tępienia przestępczości, nie ograniczył się wyłącznie do owych jedenastu opryszków, lecz w imię ogólnego dobra, w imię bezpieczeństwa, zarządził rewizję i obławę u osobników, podejrzanych o zajścia niedzielne. W wyniku tych zarządzeń aresztowano jeszcze kilku niebezpiecznych łotrów, których doprowadzono do I-go komisarjatu, gdzie wraz z poprzednio aresztowanymi swoimi towarzyszami przebyli w areszcie do wtorku. W dniu tym sędzia śledczy, szczegółowo przesłuchiwał wszystkich aresztowanych i zarządził bezwzględne osadzenie ich w więzieniu na Zawodziu, gdzie posiedzą przez dłuższy czas, aż do przeprowadzenia drobiazgowych dochodzeń, poczem posiedzą jeszcze do czasu rozprawy sądowej, której wynik niewątpliwie będzie ciężki dla wszystkich opryszków.

Wiadomość tę społeczeństwo Częstochówki i okolic, Alei i niektórych innych części naszego miasta napewno przyjmie z prawdziwą ulgą, bowiem plaga łotrowskich występków szerzyła się zastraszająco, zagrażając życiu niejednego mieszkańca.

Mimowoli przypominają się czasy rządów moskiewskich, kiedy brutalny stójkowy w sposób barbarzyński odnosił się do aresztanta i — rzecz dziwna — każdy mu ulegał, bo był to policjant moskiewski. A teraz w Polsce niepodległej zgraja łotrzyków lekceważy stróża bezpieczeństwa publicznego, drwi sobie z porządku i ośmiela się przypuszczać szturm na policję, celem odbicia towarzyszów-awanturników, wyrzutków społeczeństwa.

Może ciężka pokuta w więzieniu i następnie kary sądowe odstraszą szumowiny miejskie na przyszłość od wywoływania bandyckich awantur. Władzom bezpieczeństwa za ich czujność i troskę o porządek — słowa szczerego uznania.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Wacław Dyl został zwolniony. Aresztowano dalszych napastników, którymi są: Józef Bebłociński, Edward Jagusiak i Marjan Sypuła. Siedzą oni w więzieniu wraz z 10 aresztowanymi w niedzielę.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Nie będzie podwyżki cen mięsa i chleba.

W środę, 15-go b. m. odbyło się w magistracie pod przewodnictwem p. komisarza Rządu Mazura posiedzenie komisjj cennikowej, celem rozpatrzenia wniosku piekarzy i rzeźników o podwyższenie cen pieczywa, mięsa wołowego, wieprzowego i wędlin. Komisja doszła do przekonania, że ceny nie mogą być podwyższane w obecnym czasie ogórkowym, aż do ukończenia żniw.

Obowiązują więc nadal ceny dotychczasowe.

Odroczenie zeznań o dochodzie. Ministerstwo Skarbu upoważniło Izby skarbowe do odroczenia terminów składania zeznań o dochodzie, o ile wnioski w tej sprawie będą przez płatników należycie uzasadnione.

Dyrektorzy komunalnych kas oszczędności nie będą pobierać djet. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich wojewodów, w którym stwierdza, że do wiadomości jego doszło, iż w niektórych komunalnych kasach oszczędności kierownicy, względnie dyrektorzy pobierają djety za udział w posiedzeniach zarządów kas.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu, uważa tego rodzaju postępowanie za niewłaściwe, a to dlatego, że zarówno kierownicy biur, jak i dyrektorzy komunalnych kas oszczędności są w zasadzie stale płatnymi funkcjonarjuszami kas i z tytułu swego stanowiska, nawet wówczas, gdy nie są członkami zarządu, powinni brać udział w jego posiedzeniach, celem udzielania potrzebnych wyjaśnień.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj odbyło się ciągnienie 3 ej klasy 23 ej polskiej państwowej, loterji klasowej. Główniejsze wygrane padły na następujące numery:

Zł. 100.000 na nr. 45343
Zł. 50.000 na nr. 206223.
Zł. 5.000 na nr. 32782.
Zł. 2.000 na n-ry: 126259, 168743.
Zł. 1 000 na n-ry: 5595 66503 89038 184942.
Zł. 600 na n-ry: 68568 109544 148408 200860 205056.

Drugi dzień ciągnienia — jutro.

Bezczelny oszust w potrzasku.

Niebezpieczny ptaszek grasował wszędzie bezkarnie i dostał się w ręce sprawiedliwości w Częstochowie.

Tutejsze władze śledcze ujęły nielada ptaszka, którym jest niejaki Stanisław Nitschke, pochodzący ze Śląska pruskiego, niebezpieczny oszust, ostatnio zamieszkały w Mysłowicach i poszukiwany przez tamtejszą policję za najprzeróżniejsze przestępstwa.

Nitschke i w Częstochowie próbował oszukiwać łatwowiernych, ogłaszał się w pismach, że poszukuje wspólników z kapitałem, „do prowadzenia bezkonkurencyjnego interesu”. Oczywiście, że przedsiębiorstwo takie musiało być bezkonkurencyjnem, ponieważ istniało tylko w wyobraźni bezczelnego oszusta, który chciał okradać zgłaszających się.

To znów ogłaszał, że poszukuje energicznej siły biurowej, zastępcy szefa poważnego przedsiębiorstwa, z kapitałem 3—5 tys. zł.

Oszust działał przy pomocy niejakiej Teresy Ziętak, jego wspólniczki (Kordeckiego 19).

Kilka osób zgłosiło się do tych oszustów, na skutek ogłoszeń w gazetach. Władze śledcze wpadły jednak na trop pary niebieskich ptaków i po wstępnych dochodzeniach, oszustów odesłano pod strażą do urzędu śledczego w Katowicach.

Niebezpieczny nożowiec grasuje na ul. Warszawskiej. We wtorek około godz. 22.30 przyczołgał się do schronu przeciwgazowego przy ul. Warszawskiej 43 niejaki Puchała, który opowiedział, iż znany całemu miastu młodociany nożowiec Pacuda zadał mu kilka niebezpiecznych cięć. Najcięższe ciosy były w głowę i udo. Rannego po nałożeniu mu opatrunków odstawiono do domu rodziców.

Pacuda jest niebezpiecznym nożowcem od lat dziecięcych, skazany już był na dłuższe więzienie i po odbyciu kary po dawnemu napada na przechodniów, będąc postrachem przedmieść. Łotr ten nie ma jeszcze 20 lat, a życiorys posiada już haniebnie zbryzgany krwią wielu ofiar, na które napadał z nożem.

Próba gazowa w Częstochowie.

Większość mieszkańców zdała egzamin z przygotowań do obrony przeciwgazowej. — Niezwykły ruch na ulicach miasta. — Niepotrzebna panika na Nowym Rynku. — Dobra organizacja schronów i szpitali. — Pogotowie sanitarne działało sprawnie. — Miasto przedstawiało widok obozowiska wojennego.

Stosownie do zapowiedzi, zarządzono we wtorek alarm przeciwlotniczy o godz. 14-tej, aby przygotować mieszkańców do mającego nastąpić „ataku gazowego”. Z odezwaniem się syren fabrycznych w mieście zapanował ruch niezwykły, przechodnie rzucili się śpiesznie ku swym domom, żony robotników, wracając od obiadu od swych żywicieli, biegły przez ulice, byle jaknajprędzej znaleźć się we własnem mieszkaniu.

Bezzwłocznie po pierwszym alarmie samochody z przedstawicielami Czerwonego Krzyża i Przysposobienia Wojskowego rozwiozły po poszczególnych rejonach, których było w mieście i okolicy 10, sprzęty ratownicze, środki opatrunkowe i t. p. Przedstawiciele Czerw. Krzyża i prasy dokonali zarazem lustracji poszczególnych rejonów, szpitali i schronów. Dzięki uprzejmości pani doktorowej Kędzierskiej i p. Jana Krygiera, w zastępstwie prezesa Czerwonego Krzyża, współpracownik „Słowa Częstochowskiego”, p. Geszykter, zaopatrzony w maskę przeciwgazową, zapoznał się z ogólnym stanem przygotowań do ochrony przeciwgazowej w całem mieście i na przedmieściach.

Czerwony Krzyż zorganizował 5 szpitali, 6 punktów dzielnicowych, 10 schronów oraz pogotowie ratunkowe (ul. Dąbrowskiego 10). W każdym szpitalu dyżurowało 2 lekarzy, 1 felczer oraz dwie siostry. W punkcie dzielnicowym 1 lekarz, 1 felczer i 1 siostra, w schronie zaś dwie siostry.

P. Krygier odbierał raporty od drużynowych P. W., stwierdzając obecność lekarzy, felczerów i sanitarjuszek w szpitalach, oraz sanitarjuszek w schronach. Wszystkie szpitale i schrony zorganizowane były wzorowo, pogotowie sanitarne dało dowód nadzwyczajnej sprawności, co należy podkreślić ze szczególnem uznaniem, że w tak krótkim czasie zdołano pod każdym względem dobrze zorganizować obronę przeciwgazową. A trzeba wiedzieć, że wiele sanitarjuszek i lekarzy, pracując zawodowo po szpitalach lub klinikach, stawiło się na wyznaczone placówki punktualnie. Dopisały również pod każdym względem sanitarjuszki przygodne, bądź członkinie Czerwonego Krzyża, czego dowodem choćby ta okoliczność, że jedna z sanitarjuszek, zamieszkała bardzo daleko od miasta, przybyła w porę, obejmując swe stanowisko. Jest to dowód, że nasze panie są najzupełniej przygotowane do ochrony przeciwgazowej, nie ustępując w niczem obowiązkom kobiet pod tym względem zagranicą.

Zdarzyło się, że w niektórych schronach nie było świec do nocnego alarmu (światła elektrycznego w nocy nie było), sanitarjuszki, oraz przedstawiciele Przysposobienia Wojskowego na własny koszt nabyli świece, co oczywiście zostanie im zwrócone przez Czerwony Krzyż.

Około godz. 17-tej uderzono tu i ówdzie w gongi, co było ostatecznym sygnałem: „Gaz, nakładać maski!” — Wiele osób posiadało maski przeciwgazowe i nie usunęło się z ulic, natomiast, ci, co pozostali bez masek, rzucili się pośpiesznie w stronę schronów. Bili w gongi strażacy, spełniając zarazem służbę pomocniczą.

Z każdego schronu czuwali nazewnątrz przeważnie członkowie Czerwonego Krzyża i P. W., donosząc natychmiast o ukazywaniu się gazów komendantom schronów, ci zaś bezzwłocznie telefonicznie donosili o tem komendzie O. P. L. przy ul. Gen. Dąbrowskiego 6a, podając dokładny czas nawet w sekundach o nadciąganiu lub ustępowaniu gazów.

Nad całością ataku gazowego czuwał w zastępstwie p. gen. Dąbkowskiego, p. pułkownik dypl. Przedrzymirski, dowódca piechoty dywizyjnej.

O godz. 17-tej w mieście rozległy się pierwsze wybuchy petard i bomb gazów łzawiących. Pierwszy większy wybuch wystraszył nieco mieszkańców Rynku Wieluńskiego, gdzie jednakże ludność naogół była przygotowaną do obrony przeciwgazowej, a tamtejszy szpital i schron zorganizowane były przed każdym względem wzorowo. Mieszkańcy ul. św. Rocha i Rynku Wieluńskiego dobrze zabezpieczyli swe mieszkania pod wpływem gazów. Podobnie było na ul. Trzeciego Maja, Gen. Dąbrowskiego i wielu innych w śródmieściu.

Pierwszy wybuchł wystraszył nielicznych straganiarzy na Nowym Rynku, gdzie rzucono podobno największą ilość petard. Straganiarze w niesłychanym popłochu poczęli zwijać swe kramy i uciekać, gdzie komu się dało. Popłoch był tak wielki, że niektórzy stłoczyli się, tracąc zupełnie panowanie nad sobą, co należy tłumaczyć w ten sposób, że nie przejęli się obwieszczeniami, wydanemi przez władze i wzmiankami w miejscowej prasie. Panika ustała jednak wkrótce, gdyż ktoś spokojniejszy szybko objaśnił — o co chodzi.

Byli jednak i tacy mieszkańcy, którzy wogóle nic nie wiedzieli o próbnym ataku gazowym, nic nie czytali i nie starali się tem zainteresować. To też niemało musieli się napłakać, gdy gazy zaczęły działać.

Będzie to niewątpliwie przestrogą na przyszłość dla każdego, aby stosować się do zarządzeń władz i w chwili stosownej zdać egzamin z należytego przygotowania.

Przez cały czas ataku po ulicach krążyło wiele osób w maskach lub bez masek, ci ostatni jednak bliżej schronów. Wiele osób opuściło swe mieszkania — udając się do schronów, a było też niemało tchórzliwych, którzy zawczasu wyjechali z miasta, przenosząc się do okolicznych wsi.

Około godziny 19 syreny obwieściły, że atak pierwszy ustał, co dało wytchnienie sanitarjuszkom i wszystkim, którzy brali czynny udział w obronie. Na ulice wylegli tłumnie mieszkańcy, których wieczorem spędził znów atak gazowy.

Należy zaznaczyć, że gaz z ulic, wskutek silnego wiatru, ustępował dość szybko, natomiast w murach, np. na podwórzach i w mieszkaniach trzymał się dłużej, wywołując łzy u licznych osób, które nie zdążyły udać się do schronów.

Po mieście krążyły gęste patrole członków P.W., L.O.P.P., policji i strażaków. Członkowie L.O.P.P. zaopatrzeni byli w karabiny i niektóre środki sanitarne. Miasto przedstawiało widok obozowiska wojennego.

Przeglądu poszczególnych placówek obrony przeciwgazowej dokonał też dr. med. p. kpt. Wolberg, jako lekarz sanitarny.

Z wydawnictwa naszego, jako sanitarjuszka brała udział w obronie przeciwgazowej wyszkolona panna Helena Niedziałkowska, współpracowniczka administracji „Słowa Częstochowskiego”. Poszczególni członkowie wydawnictwa czynni byli z maskami gazowemi na mieście do późnej nocy.

Do redakcji naszej gaz wdarł się i zatrzymał długo, dzięki czemu członkowie redakcji pracować musieli w maskach przeciwgazowych, udzielonych nam łaskawie przez 27 p. p.

Kilka pań, bardzo wrażliwych i nieprzygotowanych na atak gazowy, omdlało na ulicach, jednakże nie były to omdlenia niebezpieczne, a pogotowie sanitarne szybko usunęło wszelkie niebezpieczeństwo.

Poszczególne szkoły powszechne i Gimnazjum Związkowe — udzieliły swych pomieszczeń na schrony. Podobnie postąpiło wiele organizacyj społecznych. Na ulicy św. Rocha schron urządzony był w świetlicy sokolskiej.

O godzinie 23-ej rozpoczęła się druga z kolei próba obrony przeciwgazowej. Hasłem tej próby było zgaszenie światła w mieście. Na ulicach zapanowały egipskie ciemności, licznie zebrani spacerowicze i przechodnie poczęli w popłochu uciekać. Tu i ówdzie rozległy się okrzyki wystraszonych kobiet. Nagle wśród ogłuszającego huku, nastąpił szereg ataków. Na plac magistracki rzucono większą ilość petard, wskutek czego gaz przez dłuższą chwilę stał nieruchomo w powietrzu, poczem wolno począł pełzać w kierunku II Alei obejmując coraz większe przestrzenie. Poczęto na gwałt zamykać dotąd otwarte sklepy, gdzie schroniło się wielu przechodniów. Większa ilość osób znalazła się w schronach: w kinach: „Casinie” i „Odeonie”. Rzucono również kilka petard przy zbiegu ul. Kościuszki i II Alei, a nawet jedną przy drzwiach kina „Odeon”, gdzie schroniło się wielu mieszkańców naszego miasta. Wszystkie siostry były bardzo czynne i uspakajały wystraszone kobiety, które znalazły się w schronach. Po ulicach krążyły patrole P. W. i L. O. P. P., wzywając do gaszenia świateł i ukrywania się w schronach. Próba wieczorna wypadła wprost imponująco.

Jedynie szumowiny miejskie, a raczej podmiejskie usiłowały bruździć, nie stosując się do rozkazów patroli i sióstr sanitarjuszek. W kilku wypadkach policja musiała nawet interwenjować. Fakty te najlepiej świadczą o tem, że ta część społeczeństwa miasta naszego nie dorosła do wysokości zadania. Policja wylegitymowała również kilku szoferów, którzy wbrew obwieszczeniom nie zgasili reflektorów. Nad ogólnym porządkiem czuwał bardzo sprężyście p. p-komisarz Okoński, obchodząc poszczególne posterunki.

O godz. 23,30 światła znów zabłysły na ulicach, poczem sygnały syren fabrycznych oznajmiły zakończenie próby. Mieszkańcy naszego miasta opuścili schrony oraz wszelkie placówki sanitarne, udając się do domów. O godz 24 ej na ulicach miasta ukazały się obwieszczenia Tymczasowego Zarządu Miasta, donoszące o zniesieniu Pogotowia Obrony Przeciwlotniczej.

Telefony a obrona gazowa. W ubiegły wtorek telefonistki tutejsze dały jeszcze jeden dowód niezaradności w obsłudze telefonów. Jak nam donoszą, w kilku wypadkach na połączenie telefoniczne trzeba było czekać po kilka, a nawet kilkanaście minut. Wobec tego władze wojskowe wydelegowały do centrali telefonicznej jednego z pp. oficerów, który czuwał nad sprawnością czynności telefonicznych i dopiero odtąd połączenia były właściwe. Podobno na jedną z telefonistek, nieprzejmującą się swym obowiązkiem, spisano protokół o przykładne ukaranie.

Podczas zabiegów przeciwgazowych, t. j. uszczelniania okien, spadł w ub. wtorek z okna na bruk p. Zygmunt Mecner (Raków, Kościelna 3), który doznał ogólnych potłuczeń głowy.

Krewki zięć. Antonina Zarzycka, zam. przy ul. Sosnowej 4, zgłosiła się do policji ze skargą na swego zięcia Andrzeja Ujmę, który — jak zeznała, pobił ją dotkliwie.

Za zakłócenie spokoju publicznego. policja spisała protokół na Henryka Freja (Maja 54).

Kradzieże.

— Beczkę smaru wartości 50 złotych skradziono p. Szlamie Fajdze (Kozia 5) z placu przy ul. Koziej.

— P. Stanisławie Kotarbie (Ciemna 128) skradł nieznany sprawca na Nowym Rynku rower damski firmy „Sejfrid” nr. 1092, wartości 150 złotych.

— Z niezamkniętego mieszkania p. Stanisława Chętkowskiego (N. M. P. 39) skradziono portfel, zawierający 60 złotych.

— P. Stanisławowi Sitkowskiemu (Kościelna 8) skradł z pola nieznany sprawca 250 kg. ziemniaków, wartości 40 złotych.

— W czasie snu p. Aleksandra Celta (Stary Rynek 25) skradł mu nieznany sprawca z pod poduszki 170 złotych.

List z letniska do męża.

Najukochańszy Bubuśku!

Dobrze, że zabrałam z sobą tę gromnicę babci, bo inaczej trudnoby było listy pisać. W sklepiku tu świec nie mają, zdziwili się nawet, że ktoś się o ten artykuł pyta latem, gdy dzień taki długi. Dobre, co?

My w dzień, to jak sam kazałeś, bierzemy kąpiele słoneczne i dużo używamy powietrza. Liteczka ślicznie się już opaliła, Józieczek także, ale Liteczka wygląda czarująco. Gdyby tylko towarzystwo tutejsze jaki bal urządziło, to pewna jestem, że jaki bubek oszaleje za nią.

Ludzie tu lepsi, niż w naszych stronach, tem więcej, że nas nie znają tak, jak w Częstochowie. Często też przypominają mi się słowa nieboszczyka ojca Twojego, że „nikt na własnej ziemi nie został prorokiem“. Święte słowa, nieprawda?

W Częstochowie matka ma dochody z noclegów i z kramu, ale nie ma tego poważania, jakie my tu wśród chłopów mamy. Lękam się też, aby oni nas kiedy nie poznali, bo reputacja nasza spadłaby do zera. Sama to widzę, że gosposia, która nas obsługuje, jest o wiele przyzwoitszą od mojej matki.

Już wczoraj Józieczek tak się szkaradnie przy tych chłopach wsypał — myślałam, że mnie krew zaleje. „Mój dziadziuś — powiada — rafkę z obrazami nosił na plecach“. Ja to, oczywiście, zagadałam, jak mogłam, ale chłopy, to filuty... Widzisz teraz sam, jak to niedobrze przy dzieciach rozmawiać o tem, co tylko starsi wiedzieć mogą. Ładnie byśmy wyglądali, gdyby się o tem pisarzowa z organiściną dowiedziały.

Bubuśku najdroższy! Przyślij dla Liteczki sznur pereł, z tych dobrych, na 16 złotych tuzin. Będzie jej w nich ślicznie przy tem opaleniu. Przy okazji kup także mydło toaletowe „akademickie“. Weź od żyda, bo ten aptekarz w naszej ulicy to straszny łapigrosz.

W sąsiedniej wiosce jest tam na letnisku pan Franio, bardzo przyzwoity, inteligentny i bogaty młodzieniec. Jeździł z obrazami na Śląsk i to mu tak dobrze zrobiło. Wygląda jak jaki doktór, albo inżynier. Dla naszej Liteczki świetna partia.

Tęsknię za Tobą, Bubuśku i jestem niespokojną o Ciebie. Ja jestem sama, lecz lęk mnie ogarnia, czy ty aby, Bubuśku, także jesteś sam... Nie gniewaj się na mnie, może jestem przesadzona, ale ta lafirynda, co Cię tak w „Kameralnym“ oczkowała, spokoju mi nie daje. Z jakąż przyjemnością wydrapałabym jej te granatowe ślepia, gdyby tu była. Gdyby nie ten handel, moglibyśmy być razem. Nie jestem stara, a wieś mię coraz więcej odmładza...

Przymykam teraz oczy i widzę Cię tak w szlafroku, kiedy nie jesteś wcale „zawiany“, a taki miły. Wyglądasz jak dziedzic.

Gorąco tu, muszę otworzyć oko na chwilę, bo Liteczka i Józio już śpią i powietrze jak w łaźni. Liteczka, biedactwo się odkrywa, a te muchy nieznośne tak się cisną.

Biodro takie stłuczone, muszę położyć kompres z zimnej wody. Dzisiaj się biedactwo rozbiło i to tak wypadkowo. Od rana zanosiło się na deszcz, więc nie wyszłyśmy jeszcze z domu, gdy naraz dojrzałyśmy jakiegoś pana na rowerze. Liteczka wyskoczyła na próg, bo myślała, że to pan Franio, wtem poślizgnęła się na kurzym odpadku i upadła. Ale ty się nie martw, bo nic takiego strasznego.

Całuję Cię mocno i proszę, abyś po „Szkaplerznej“ przysłał forsę, bo tu już torebka ściekła.

Twoja Michalina.

Wieś Cielęcy Zadek, dnia zapomniałam, tego roku.

Wodociągi i Kanalizacja m. Częstochowy.

Bilans na dzień 30 czerwca 1931 r.

STAN CZYNNY.

		1. IV. 31	30. VI. 31. brutto
WODOCIĄGI			
urządz. wewn.	1.646.81		
„ zewn.	9.890.422.94	9.883.332.48	9.892.069.75
KANALIZACJA			
urządz. wewn.	7.503.31		
„ zewn.	11.146.827.03	11.138.097.19	11.154.330.34
BUDYNEK ADMINISTRACYJNY		893.849.36	893.963.79
WODOMIERZE		80.808.35	81.887.74
POŁĄCZENIA DOMOWE		275.057.04	266.896.70
ADMINISTRACJA			24.098.61
DŁUZNICY:			
Magistrat	143.874.98	53.509.15	
inni	133.549.80	133.894.57	
lokatorzy	159.964.36	221.651.56	
właśc. nieruch.	134.367.86	64.839.98	
różne rach.	18.159.31	18.794.44	
za przyłącz. domów	103.750.07	105.812.52	693.675.38
KASA		12.440.39	16.160.52
MATERJAŁY		76.362.26	84.459.52
NARZĘDZIA		25.895.37	27.651.29
		22.984.344.66	23.135.193.64
PRETENSJE do f-my ULEN et CO.		1.164.610.03	1.164.610.03
		24.148.954.69	24.299.803.67

STAN BIERNY.

		1. IV. 31	30. VI. 31. brutto
PRODUKCJA		172.351.81	313.982.51
WIERZYCIELE			
wierzyciele	51.658.57	44.963.53	
różne rach.	139.516.93	136.993.69	191.175.50
KAPITAŁ WŁASNY		60.000.—	60.000.—
POŻYCZKA OD MAGISTRATU		22.400.798.50	22.400.798.50
ZYSK		169.237.13	169.237.13
		22.984.344.66	23.135.193.64
WODOCIĄGI z tyt. pretensyj		547.327.92	547.327.92
KANALIZACJA „ „		617.282.11	617.282.11
		24.148.954.69	24.299.803.67

Kierownik Tymczasowego Zarządu Miasta: (—) **J. Mazur.**

Buchalter: (—) **St. Goliński**

Wodociągi i Kanalizacja m. Częstochowy. Dyrektor: (—) **inż. K. Knauer.**

Zdrowotność na wsi.

Często słyszy się w mieście, jak wybladły, wynędzniały robotnik, czy urzędnik, klnie na czem świat stoi na warunki życia miejskiego pod względem zdrowotnym. Twierdzi on, że dopiero na wsi odzyskałby siły i zdrowie.

Jest w tem istotnie dużo prawdy, gdyż życie prawdziwie higjeniczne (t. j. zdrowe) daleko łatwiej jest przeprowadzić na wsi, niż w mieście, chociażby ze względu na powietrze, jakość niesfałszowanych środków spożywczych i t. d.

Ale i tu i tam zdrowie zależy głównie od samego człowieka, od sposobu jego życia i od umiejętnego wystrzegania się chorób, tak zakaźnych (zaraźliwych), jak i zwykłych, powstających najczęściej wskutek nieodpowiedniego życia.

I tutaj trzeba stwierdzić, że ludność wiejska jest naogół, pod względem znajomości podstawowych wymagań zdrowotności i umiejętności walki z wszelkiego rodzaju chorobami, nieporównanie bardziej ciemna i zacofana, niż najbiedniejsza nawet ludność wielkomiejska.

Głównym wrogiem zdrowia i sprzymierzeńcem chorób jest brud, niechlujstwo oraz brak światła i powietrza. W mieście biedakom dość trudno jest walczyć z tym wrogiem, zwłaszcza z brakiem światła i powietrza, — ale na wsi, przy odrobinie bodaj dobrej woli a przy wielkiej obfitości wody, światła i nieskażonego powietrza, można przecie łatwo utrzymać w czystości izbę, naczynia kuchenne i jadalne, oraz odzienie i sprzęty. Oczywiście, należy pamiętać również o czystości rąk i całego ciała, a także nie żałować mieszkaniom powietrza i przewietrzać je jaknajczęściej.

Jeżeli chodzi o choroby zakaźne, to ludność wiejska zawsze pamiętać powinna, iż choroby te bardzo łatwo przenoszę się na ludzi zdrowych od chorych. Przeto chore jednostki należy niezwłocznie oddzielać od zdrowych. Owady domowe (a zwłaszcza muchy, komary) oraz insekty (pchły, wszy i pluskwy) należy tępić bezlitośnie, gdyż one to najczęściej przenoszą chorobę zakaźną. Również w obcowaniu ze zwierzętami domowemi należy zachować dużą ostrożność.

Przed znaczną, ilością chorób zakaźnych można zabezpieczyć się za pomocą szczepień ochronnych, tak mało jeszcze rozpowszechnionych na wsi, — ale to należy już do zakresu działania lekarzy, a my poruszamy tu tylko najogólniejsze i postawowe wskazówki zdrowotnościowe.

Należy więc pamiętać jeszcze o tem, że ogromną rolę przy utrzymaniu zdrowia odgrywa rozsądny sposób odżywiania. Przedewszystkiem nie wolno jeść i pić ponad miarę, spożywać produktów nadpsutych lub niepewnych, pić nieświeżej i zanieczyszczonej wody, posiłkować się przy jedzeniu brudnemi palcami i t. p.

Pozatem w każdej wsi a nawet wiosce powinna być jedna lub kilka apteczek domowych, zaopatrzonych w najbardziej niezbędne lekarstwa oraz środki opatrunkowe i dezynfekcyjne (odkażające). Do środków takich należą bandaże, gaza hygroskopijna i sterylizowana, gaza jodoformowa, plastry gojące, jodyna, amonjak, woda utleniona, kwas borny, nadmanganjan potasu, oraz najbardziej znane lekarstwa: aspiryna, chinina, trigemina, krople walerjanowe, krople Inoziemcowa, olej rycynowy, maść cynkowa i t. d.

Ludność wiejska powinna zrozumieć, że lekceważenie głównych warunków zdrowotności przynosi jej nieobliczalne szkody materjalne i moralne.

A przedewszystkiem precz z brudem, niechlujstwem i owadami.

SPRAWOZDANIE

z eksploatacji wodociągów i kanalizacji

za m-c czerwiec 1931 rok.

Dostarczono wody do miasta z ujścia w Wierzchowiskach	81,555 m³
Zużyto wody przez nieruchomości	78,887 m³
Przepompowano ścieków	106.058 m³
Przyłączono nieruchomości do wodociągów	15 domów
Przyłączono nieruchomości do kanalizacji	10 domów
Ogółem jest przyłączonych:	
z wodociągami	652 nieruchomości
z kanałem	537 nieruchomości

Przyłączono według ulic.

	Do wodociągów	Do kanałów
1) ul. Ciemna	2	1
2) „ Dobra	1	1
3) „ Jasnogórska	1	1
4) „ Kościuszki	1	—
5) „ Kordeckiego	1	—
6) „ Kołłątaja	1	1
7) „ Narutowicza	1	—
8) „ Ogrodowa	1	1
9) „ Pułaskiego	1	1
10) „ Spadek	—	1
11) „ Staszica	1	1
12) „ 1-go Maja	—	1
13) „ Waszyngtona	1	—
14) „ Warszawska	1	1
15) „ Głowackiego (Ostatni Grosz)	1	—
16) „ Polna (Ostatni Grosz)	1	—
Razem	15	10

WODOCIAGI i KANALIZACJA m. Częstochowy

Dyrektor (—) inż. Knauer.

Z KRAJU.

Ładny kwiatuszek.

W num. 183 „Kurjera Warszawskiego” z dnia 7-go lipca r. b. czytamy:

„Książka o Stołypinie“.

„W tych dniach ukadała się na półkach księgarskich w Paryżu niezwykle zajmująca książka p. t. „L'homme du dernier Psar”.

„Autorką tej książki jest córka Piotra Stołypina, słynnego prezesa ministrów z czasów panowania ostatniego z Romanowych, wybitnego męża stanu, którego plan reform politycznych i gospodarczych, opartych na znajomości stosunków i psychologji rosyjskiej, mógł niewątpliwie zmienić bieg wypadków w Rosji“.

Człowiek czyta i oczom nie wierzy. Jakto? „Kurjer Warszawski”, który uchodzi bądź co bądź za organ dość poważny, organ który przywłaszczył sobie monopol na wszystko, co polskie, chwali satrapę carskiego, jako człowieka, (morze zwierza) wybitnego, który mógł zmienić bieg wypadków (może zamało Polaków wyekspedjował na szubienicę i do katorgi?)

Przedstawiać w takiem świetle zbira, który dał się Polakom mocno we znaki jest, delikatnie mówiąc, bezczelnością.

Organowi nieboszczyków nie starczy miejsca na swych łamach dla najzasłużeńszych ludzi, dla tych, co ginęli na szubienicach, z rozkazu tegoż Stołypina, z okrzykiem „Niech Żyje Polska Niepodległa!” wówczas, gdy inni pisali listy wiernopoddańcze.

Bohaterska kobieta uratowała tonącego żołnierza.

Przy jednej z plaż na prawym brzegu Wisły w Chełmnie, naprzeciw wyspy zażywali kąpieli 3 podoficerowie 66 p.p. Naraz jeden z nich zaczął tonąć. Tonącemu pośpieszyła z pomocą panna I. Kozłowska, którą niedoszły topielec chwycił za włosy i począł ją ciągnąć w otchłań Wisły. Widząc to, pp. A Głowacki i Roczławski rzucili się zagrożonym na pomoc. Wspólnemi więc siłami udało się im niedoszłe ofiary Wisły wydobyć.

Zaznaczyć trzeba, iż koledzy niedoszłego topielca dobrze umieli pływać, jednak nie pośpieszyli koledze na pomoc. Tem więcej zasługuje na uznanie odwaga panny I. Kozłowskiej.

Gdynia liczy 50 tysięcy obywateli.

Codziennie przebywa 30 mieszkańców. — Amerykański rozrost miasta..

Jak donosi „Dziennik Gdyński”, jedyne pismo codzienne, wychodzące na miejscu, — Gdynia — miasto przyszłości — już teraz wyrosło do poważnych rozmiarów i dziś już jest osiedlem, stanowiącem poważny ośrodek życia handlowego, pracowniczego i miejskiego. — Port i miasto jest miejscem podziwu nietylko zwiedzających turystów z kraju, lecz poważnych przedstawicieli świata zagranicznego.

Amerykańskie tempo budowy miasta najlepiej odzwierciadlają nam cyfry ze statystyki rozwoju ludnościowego miasta.

Gdynia, która w kwietniu 1928 r. liczyła 8.000 mieszkańców, stała się już miastem 50-cio tysięcznem. Stan ludności Gdyni z dnia 30. 6. 1931 r. wynosił 50.126 mieszkańców stałych.

Jak ze statystyki biura meldunkowego m. Gdyni wynika, stan ludności w dniu 31. 5. 1931 wynosił 49.234 osób; w ciągu czerwca przybyło 1512 osób (1129 osób samotnych i 119 rodzin i to: z Pomorza 619, z Poznańskiego 330, z b. zaboru rosyjskiego 363, z Małopolski 95, z Kresów 41, ze Sląska 27, z Niemiec 1, z Gdańska 22, z Francji 5, z Anglji 2, z Belgji 2, z Rumunji 1, z Włoch 1, ze St. Zjedn. 3. Z Gdyni wyprowadziło się w czerwcu 439 osób samotnych i 52 rodziny — razem 620 osób.

Przyrost ludności w czerwcu br. wynosił więc 892 osoby, czyli Gdynia codziennie powiększa się o 30 mieszkańców.

20 opryszków napadło na gajowego.

Krwawa walka w lesie pod Żyrardowem.

W lasach Guzowskich pod żyrardowem miało miejsce zajście, którego tło jest następujące:

Banda wyrostków w liczbie 20 osób udała się do lasów dla nielegalnego wyrębu drzewa. Gdy na odgłos ich „pracy” przybyli na miejsce gajowi i zażądali zaprzestania wyrębu i oddania drzewa— padło z ich strony kilka strzałów rewolwerowych.

Gajowi również odpowiedzieli strzałami i po chwili wywiązała się regularna walka. Obie strony ukryte za krzakami, ostrzeliwały się wzajemnie przez czas dłuższy.

W wyniku tej strzelaniny ciężko ranni zostali: — Jakubiak Władysław i bracia Łachnikowie Marjan i Wacław, mieszkańcy Żyrardowa. Dwaj lżej ranni uciekli. Rannych umieszczono w szpitalu żyrardowskim.

Niepokój w Katowicach.

z powodu niewypłacalności banków niemieckich.

Zawieszenie wypłat przez „Darmstädter und National Bank” wywołało nietylko na Śląsku niemieckim, ale i w województwie śląskiem wielką panikę. Na drzwiach filji tego banku w Katowicach widnieje ogłoszenie, że z powodu bardzo wielkiej ilości wypowiedzeń wkładów, oraz wycofania kredytów ze strony wierzycieli, zarówno zagranicznych, jak i krajowych, bank zmuszony został do częściowego zamknięcia kont.

Pozatem ogłoszenie zawiera wiadomość o zagwarantowaniu przez rząd Rzeszy wszystkich wkładów Banku.

Przed „Danat - Bankiem” w Katowicach gromadzą się tłumy ludzi, z zaniepokojem dysputując nad przebiegiem dalszych wypadków. Na wiadomość o wstrzymaniu wypłat w „Danat - Banku“ na Śląsku niemieckim, publiczność masowo poczęła zgłaszać się do innych banków, aby wycofać swoje oszczędności, banki te jednak również ograniczyły swe wypłaty.

Przedhistoryczny cmentarz pod Piotrkowem Trybunalskim.

W tych dniach, przy wydobywaniu żwiru na polach Kamocinka pod Piotrkowem odkryto zamknięte urny. Ciemni kopacze, poszukując „złota” potłukli je łopatami, ale znaleźli tylko popioły i szczątki kości ludzkich. Wszczęto dalsze poszukiwania, po których spodziewane są bogate rezultaty.

Przestępczość w arystokracji pruskiej.

Głośny skandal w Berlinie.

Typowa awantura i romans prusko-berliński. Pan baron Heilmuth von Hodenberg, którego matka była kiedyś znaną śpiewaczką oper niemieckich, apłonął wielkiem uczuciem do 16-letniej panny Hiltrudy, córki głośnego malarza berlińskiego, Breit‘a, zaręczył się z nią ponieważ jednak rodzina bnrona sprzeciwiała się temu małżeństwu, skutkiem czego doszło do straszliwych scen familjnych, uciekł z nią zagranicę. Najpierw znajdowała się młoda para, przez kilka miesięcy w Portugalji, potem przeniosła się do Paryża, zamieszkawszy w skromnym hotelu przy ul. Rochechuart, dokąd też przybyła matka młodego barona, sprzyjająca temu związkowi. Jednakże ojciec panny młodej, malarz i rodzina młodego barona, poszukiwała zbiegów po całej Europie, oskarżywszy rozmiłowanego młodzieńca o uwiedzenie nieletniej dziewczyny, a więc wzywając policji. Ostatecznie znaleziono miejsce pobytu młodych. Matkę z synem, po przesłuchaniu i po ściągnięciu kary za fałszywy paszport, wypuszczono na wolność, ale pannę Hiltrudę zawieziono do przytułku dla zbłąkanych dzieci, dokąd ma przybyć jej ojciec, aby ją zabrać z powrotem do Berlina.

Jest to typowa awantura prusko-berlińska, ponieważ t. zw. arystokracja niemiecka, często popełniała mezaljanse w świecie artystycznym zwłaszcza teatralnym, jak stary baron Hodenberg. Od tych zapałów nie byli też wolni rozmaici królątkowie i książątka udzielne w Niemczech. Przytem sprawa, która powinna się odbyć w rodzinie, stała się, całkiem niepotrzebnie, skandalem publicznym, z udziałem sądów, policji i t. d. Rzecz powinna się skłończyć małżeństwem, do czego też widocznie zamierza ojciec 16-letniej panienki. Awantury podobne są w Niemczech na porządku dziennym.

Ostatnie wiadomości stwierdzają, że panna Hiltruda powróciła już do domu...

ZE SWIATA.

Dygnitarze — złodzieje okradli własne miasto.

W amerykańskiem mieście Pittsburgu wielkie wrażenie wywołało postawienie w stan oskarżenia burmistrza tego miasta Kline‘a i byłego dyrektora zakupów miejskich Bertmana Succopa, za nadużycia, jakich dopuścili się w czasie swego urzędowania. Burmistrz Kline pozatem oskarżony, jest o zakupywanie różnych zbytkownych przedmiotów do swych biur, oraz o zawieranie, wspólnie z Succopem, nieprawnych kontraktów z dostawcami. W śledztwo w tej sensacyjnej sprawie zamieszanych jest kilkadziesiąt osób. Obaj oskarżeni pozostają na wolności po złożeniu kaucji w kwocie 5.000 dolarów każdy. Śledztwo potrwa czas dłuższy, a rozprawa odbędzie prawdopodobnie się jesienią. Oskarżonym prócz grzywny grozi również kara więzienia.

Prześladowania Finów w Rosji.

W ostatnich czasach do Finlandji znów zaczęły nadchodzić wiadomości o wzmagających się prześladowaniach ludności fińskiej w Karelji sowieckiej. Terror rozprzestrzenia się na całą Ingermanlandję. Prawie co noc odbywają się masowe deportacje. Stosowane są również wobec wiernych oraz duchowieństwa tortury. Pastor parafji Tjuro oraz oddani kościołowi parafjanie są aresztowani i grozi im wszystkim rozstrzelanie. Zabierają ludności wszystko niemal, żywność, nawet ostatnią parę bielizny. Ludność w popłochu ucieka do lasów, gdzie czeka na nią śmierć niechybna. Jednocześnie pisma finlandzkie otrzymały wiadomości z Krasnojarska, iż tabory zesłanych ingermanlandczyków zostały zlikwidowane. Przeszło 2,000 najzdolniejszych do pracy zesłańców — mężczyzn i kobiet — wysłano do kopalń złota, starcow zaś, jak również chorych i dzieci naładowano na stary statek i wysłano wszystkich wzdłuż Jenisieja do morza na pewną śmierć.

Przypadkiem dostał się do niewoli sowieckiej.

Oficer estoński, patrolujący nad granicą sowiecką, chcąc ułatwić sobie przejazd z jednego odcinka na drugi, wsiadł na zdążający w tym kierunku pociąg towarowy i niebacznie przeoczył, że pociąg znalczł się na terytorjum Sowietów. Oficera aresztowano i wśród szykan ze strony straży granicznej sowieckiej odwieziono do Pstkowa. Rząd estoński powiadomiony o tem założył energiczny protest, domagający się niezwłocznego zwolnienia oficera straży granicznej.

Szalona panika na ulicy.

Rój pszczół zaatakował przechodniów i pojazdy.

W angielskiem mieście Colchester zdarzył się wypadek, któremu nie brak stron humorystycznych, choć osoby, które w brew swej woli stały się aktorami tej komedji, nie potrafią zapewne patrzeć na nią wyłącznie z wesołego punktu widzenia. W jakimś ulu podmiejskim wyroiły się pszczoły i gęstą chmurą skierowały się w stronę drogi, prowadzącej do Ipswich. Rój najpierw leciał ponad dachami domów, potem jednak zniżył lot i wpadł w sam środek ruchu ulicznego, powodując niesłychaną panikę.

Panie uciekały, wydając histeryczne krzyki, gdyż suknie ich letnie nie zapewniały żadnej obrony przeciw ukłuciom owadów. Motocykliści i kierowcy samochodów, zaatakowani przez pszczoły, zupełnie stracili orjentację, tak że przyszło do kilku, na szczęście lekkich zderzeń.

Na największe niebezpieczeństwo narażeni byli woźnice, gdyż wiadomo, że pszczoły czują wrodzony wstręt do koni i zawsze zajadle je atakują. Wśród zgiełku można było widzieć panów, zdejmujących i wytrząsających marynarki, dla pozbycia się natrętów, które powłaziły w rękawy. kilku osobom mocno pokąsanym trzeba było udzielić pomocy lekarskiej.

Ostatecznie przy udziale policji opanowano panikę, a przy pomocy kapeluszy, chustek i lasek odpędzono pszczoły, których kilkaset zostało na placu boju nieżywych.

Legenda o istnieniu Napoleona.

Z okazji 110-lecia śmierci cesarza, prasa paryska przypomina pewną broszurkę, która ukazała się w 1840 roku w Niemczech, a następnie była po raz wtóry wydana w Berlinie w 1873 roku. Broszurka ta nosi tego rodzaju tytuł: „Dowody, iż Napoleon nie istniał!“ Autor dowodzi w niej, iż Napolen, to postać mistyczna, historja zaś jego całego życia, to zmodernizowany mit o systemie słonecznym.

Autor, zresztą noszący piękne nazwisko, Perec, twierdzi, iż samo imię cesarza — Napoleon, niezwykle przypomina Apollo i ma znaczyć burzyciel (?) Podobnie jak Apollo i Napoleon urodził się także na **w y s p i e**; imię matki Apolla brzmiało, jak wiadomo, Lato, matka Cesarza miała na imię Letycja, cóż za wspaniała analogja!

Napoleon miał trzy siostry, co odpowiada trzem gracjom, czterej zaś bracia Bonapartego, to cztery pory roku, jakież to proste! Z tych czterech braci trzech nosiło królewskie korony, to wiosna, lato i jesień; czwarty nieukoronowany, to mroźna zima. Trzem słonecznym porom roku odpowiadają trójbarwne sztandary Bonapartego, które zwycięża wreszcie przybyły z północy biały sztandar Bourbonów — symbol zimy.

Napoleon miał dwie żony: księżyc i ziemię. Z ziemią miał syna, który przyszedł na świat wiosną. Wyprawa na Moskwę, to symbol w zenicie; od tej chwili potęga Napoleona chyli się ku upadkowi, by wreszcie, jak słońce, zapaść w bezbrzeżnych przestworzach oceanu zachodniego.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 16 lipca.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
14.50 Komunikat gospodarczy.
15.25 „Wystawa kolonjalna w Paryżu“.
15.45 Komunikat L.O.P.P.
16.00 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.35 „Wiadomości wojskowe dla wszystkich“.
16.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
16.50 „Tajne oddziały bojowe w roku 1905“.
17.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.35 Odczyt
18.00 Koncert solistów.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Płyty gramofonowe.
19.30 Giełda rolnicza.
19.45 Urz. Kom. Państw. Instytutu Meteor.
20.00 Pras. dziennik radjowy.
20.10 Komunikat sportowy I.
20.15 Koncert symf. z Doliny Szwajcarskiej.
22.00 Feljeton pt. „Na szczycie Fudżi“.
22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.20 Kom. meteorol., polic., sport.
22.25 Program na dzień następny.
22.30 Koncert z Wilna.
23.00 Muz. lekka i taneczna.

KATOWICE dnia 16 lipca.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 100

Napad szaleństwa zdawał się nieuniknionym, p. de Lorbac postanowił go uniknąć. W Salpetriere uśmierzał najgwałtowniejszych furjatów jedynie siłą wzroku. Władzy tej magnetycznej użył i nad Gastonem, gdy zaś przywrócił mu absolutny spokój, opuścił pokój jego w towarzystwie pani Kouravieff.

— Cóż myślisz, doktorze — zapytała ta ostatnia — o tym nieszczęśliwym?

Na pytanie doktór odpowiedział innem.

— Pani go musisz znać oddawna, nieprawdaż?

— Bezwątpienia.

— A czy historja, którą nam opowiadał, jest prawdziwą?

— Tak i nie. Ogólne jej zarysy zgadzają się z rzeczywistością, lecz szczegóły za to biedny Gaston ubrał fantazją człowieka, mającego niespełna zmysłów.

Pan de Lorbac podniósł głowę.

— Nieszczęśliwy — rzekł — zbyt ciężko został dotkniętym...

— A więc nadzieja wyleczenia?

— Nie mogę jej mieć zupełnie, przypuszczam jednak, że uratowanie Gastona Dauberive jest możliwe, kuracja będzie długą, powolną, trudną...

— W każdym razie pan ją przedsięweźmiesz?

— To mój obowiązek, lecz nie odpowiadam za jej powodzenie.

— Przecież Gaston Dauberive nie jest zupełnym szaleńcem, rozumie co do niego mówią, sam mówi nieraz rozsądnie...

— Wielu obłąkanym zdaje się, że są najprzytomniejszymi, a tymczasem wyleczyć ich nie można...

Pan de Lorbac zastanawiał się przez kilka minut, poczem dodał.

— Ten biedny artysta wiele cierpiał, a utrata pamięci jest rezultatem paraliżu mózgu, wywołanego przez silne wstrząśnienie połączone z nadmiarem zgryzoty. Obecnie mogę tylko pani poradzić, żebyś była ostrożną.

— Pod jakim względem?

— Idzie tu o pani bezpieczeństwo osobiste.

— Nie mam się czego obawiać, Dauberive jest tak łagodny...

— Nie upewniaj się pani tak bardzo. Widziałem w jego oczach odbłyski, które są złą przepowiednią. Najmniejsze wzburzenie może wywołać napad, a wtedy wszystkiego obawiać się można.

— Drogi doktorze, pan mnie przestrasza.

— Nie mam wcale takiego zamiaru, lecz winienem panią uprzedzić. Niebezpieczeństwo, jeśli nawet nie bliskie, nie mniej jest prawdziwe, gdy kryzys nadejdzie, może być strasznym... Trzeba tedy mieć się na ostrożności.

— Ale jak?

— Nie trzeba zostawiać Gastona Dauberive samym, czuwać należy, iżby miał spokój zupełny, a jednocześnie by nie siedział bezczynnie. Rozrywka jest konieczną.

— Rozrywka — powtórzyła hrabina. — Jakiego rodzaju?

— Dauberive był rzeźbiarzem i to rzeźbiarzem utalentowanym... Przemień pani, co zresztą będzie łatwem, pokój jego na atelier. Na ścianach zawieś pani rysunki i płaskorzeźby, każ pani przynieść przyrządy do modelowania. Być może, iż mając przed sobą te wszystkie przedmioty, które mu przypominać będą ukochaną przezeń sztukę... Ale nie uprzedzajmy wypadków. Daj mi pani papier i pióro i tymczasem napiszę receptę...

Hrabina przyobiecała, iż przepisów lekarza pilnować będzie ściśle sama, a w duchu myślała sobie:

— Kiedy ta chwila nadejdzie, gdy mój szaleniec wyzdrowieje, i gdy będę mogła jego córkę połączyć z moim synem...

Czas jednak zaznajomić się z tym, któremu piętnaście miljonów Pawła Gaussin przeznaczono bez względu, czy właściwi spadkobiercy zgodzą się na to.

Anatol Kouravieff wyglądem swoim nie różnił się od grona zdechlaczków, w którem tracił czas i siły, wartością moralną przewyższał ich jednak...

Jaka to była zaś wartość, niech za nas odpowiedzą fakta.

Zobaczywszy Różę Madoux, uczuł do niej pewną słabość, gdy jednak dziewczę nie zwracało na śmieszne dosyć hołdy niewczesnego wielbiciela żadnej uwagi, chwilowa słabostka przerodziła się w szał chorobliwy a uparty... Duma Anatola została podrażnioną, iż jakaś tam guwernantka nie mieni sobie zaszczytem, iż o jej względy stara się spadkobierca hrabiny Kouravieff. Przecież wieśniaczka olśniona nim być powinna... Daleki od myśli o uczuciu szczerem i szczerze niesionem w dani, uknuł jednak plan piekielny...

Róża od kilku już miesięcy bawiła w domu państwa de Lorbac, kochana czule przez Reginkę i Teresę, a uwielbiana przez Renego w milczeniu, gdy nagle otrzymała telegram z Rosiers, w którym Weronika donosiła o nagłej chorobie, i że pragnie ją natychmiast widzieć...

Kto był autorem telegramu, łatwo już się odgadnie, jeżeli powiemy, iż tego dnia rano Anatol bawił w Sucy, zamku jednego ze swoich przyjaciół, vice-hrabiego de Tourbey, i że prosił vice-hrabiego o ustąpienie mu części swoich apartamentów.

(D. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.— Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7 99